

# Stanisław Mierzwa

---

## Adwokaci, których widziałem przy budowie "Polskiego Państwa Podziemnego"

---

Palestra 30/5-6(341-342), 83-88

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

27. Boję się słów — mogą wypaczyć moje myśli.
28. Nie tyle chodzi o to, co ty będziesz miał z tego, ile o to, co inni będą mieli z ciebie.
29. Ważniejsze jest, co ktoś popełnił, niż to, kto je popełnił.
30. To, że istnieje czyjaś prawda subiektywna, ma dla ciebie znaczenie obiektywne.
31. Czy przypadki można wyreżyserować?
32. Pierwszy adwokat: „Dziś był dla mnie dobry dzień: Nie przegrałem ani jednej sprawy!”  
Drugi adwokat: „Co, wszystkie zdjęto z woląndy?”
33. Kiedy człowiek ma największą satysfakcję? (Kiedy słucha tego, co sam mówi)
34. Autentyczne: Z uzasadnienia wyroku: „Oskarżony cieszy się jak najgorszą opinią.”
35. Brońcie swoich praw, lecz nie ujmujcie praw drugim!
36. Który moment jest najważniejszy, żeby zwrócić się o poradę w sprawie karnej? (Przed popełnieniem przestępstwa!)
37. „Panie mecenasie, czy ma już pan wyrok z klauzurą?”
38. Oskarżony: „Panie mecenasie, czy zamiast wyjaśniać mogę nieco zaciemnić?”
39. Jeżeli chcesz pogodzić, musisz się narazić!
40. Nie karać, jeśli wystarczy zawstydzić!
41. Przesłuchanie. Prokurator: „Ile podejrzany na tym zarobił?” Wtrąca się obecny inspektor dochodzeniowy: „Czy to się nazywa, panie prokuratorze, «wydobywanie prawdy materialnej»?”
42. Mówca: „Nie mówię do wszystkich zebranych na sali naraz, ale do każdego z osobna”.

Wymyślił, zebrał i spisał  
*dr Józef Lipczyński*

## **KARTKI Z HISTORII**

1.

STANISŁAW MIERZWA

### **ADWOKACI, KTÓRYCH WIDZIAŁEM PRZY BUDOWIE „POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO”**

Ta nazwa najbardziej odpowiada, moim zdaniem, temu wielkiemu dziełu, jakiego dokonał naród polski w czasie II wojny światowej. Kiedy tyle narodów europejskich, bogatych w tradycję państwową i wysoką kulturę, po opanowaniu ich terenów przez armię niemiecką pod wodzą oszalałego Hitlera pogodziło się ze stanem faktycznym i ograniczyło swój protest co najwyżej do ruchu oporu wojsko-

wego bądź akcji dyplomatycznej — jedynie naród polski, prowadząc stale walkę zbrojną z okupantem niemieckim, równocześnie rozbudowywał swoje „podziemne państwo” w czasie długoletniej nocy okupacyjnej. Nie tylko formalnie, prawnie, ale faktycznie i rzeczywiście ono istniało i działało w miarę możliwości prawie normalnie.

To „podziemne państwo” polskie miało swoją armię, swoją administrację terenową i gospodarczą, wydziały oświaty i kultury, propagandy, prasy i wydawnictw. Działały w nim stronnictwa polityczne i organizacje społeczne. Spełniało więc wszystkie normalne funkcje normalnego państwa w czasie pokoju. Miało też sądownictwo cywilne i wojskowe.

Byłem dość bliskim obserwatorem, a w pewnej mierze uczestnikiem w tej budowie. W chwili wybuchu wojny byłem już zaawansowanym działaczem politycznym i członkiem władz Stronnictwa Ludowego w Krakowie i Warszawie, ponadto kilkuletnim aplikantem adwokackim, co umożliwiło mi zetknięcie się i poznanie wielu działaczy politycznych również innych stronnictw oraz wielu adwokatów. Stąd moje wiadomości o samej budowie tego wyjątkowego „państwa podziemnego” i adwokatach, których na tej budowie widziałem bezpośrednio lub słyszałem o nich już w czasie okupacji.

Rzecz zrozumiała, że po ustaniu walk armii polskiej, co było jednoznaczne z upadkiem niepodległości Polski, społeczeństwo popadło w odrętwienie. Zapanało uczucie żalu do władz państwowych i wojskowych za przegraną wojnę. Jakby wypaliła się wiara i zapal, jakimi społeczeństwo obdarzyło walczących. Tym większy żal, że władze cywilne i wojskowe opuściły kraj, pozostawiając społeczeństwo na pastwę zwycięskiego wroga. A nie było wątpliwości, że Hitler zastosuje wobec narodu polskiego germańską zasadę: biada zwyciężonym! Nie ukrywał tego przed rozpoczęciem najazdu na Polskę. Ten stan odrętwienia nie trwał jednak długo. Przygasie chwilowo ogniska polskiej wiary i zapalu buchnęły nowym promieniem pod wpływem nadchodzących z zachodu, z Francji, wiadomości o utworzeniu tam nowego rządu polskiego z popularnym w Polsce gen. Władysławem Sikorskim, że będzie tam pod jego dowództwem tworzona nowa armia polska, że wojna nie skończona, że będzie trwała nadal, że w tej wojnie potrzebna będzie pomoc całego narodu dla odzyskania niepodległości Polski.

W kraju nikt nie miał wątpliwości, że Polska musi odzyskać swoją niepodległość. Kwestia była tylko, kiedy i jak? Żal do zachodnich aliantów o to, że nie wspomogli wysiłków armii polskiej w kampanii wrześniowej, łagodziła wiarę, iż na pewno uzupełnią oni swój potężny zasób sił militarnych i wiosną ruszą całą potęgą na wspólnego wroga, na Niemców. Nie było też wątpliwości, że zwycięska ofensywa aliantów przyniesie już na wiosnę następnego roku tak upragnioną wolność i niepodległość.

Polacy nie ograniczali się tylko do oczekiwania, że ktoś dla nich, a bez nich to zwycięstwo odniesie i Polskę odbuduje. Duma narodowa wymagała udziału w tej walce i w tym zwycięstwie, by nie brać darmo. Pierwsi w kraju rozpoczęli akcję przygotowania zbrojnego udziału w tej walce wojskowi. Popularny już przed wojną gen. Michał Tokarzewski, powołując się na odpowiednie pełnomocnictwa b. naczelnego wodza Rydza Śmigłego, tworzy tajną organizację wojskową pod nazwą „Służba Zwycięstwu Polski” (SZP). Ten dzień 10 października 1939 r. stał się wielkim wydarzeniem w kraju, spowodował mobilizację wojskowych i nową dyskusję, czy już czas i odpowiednia droga, czy to jedyna droga do osiągnięcia celu — odzyskanie niepodległości Polski. I jaka ma być ta nowa, niepodległa Polska?

Gen. Tokarzewski, by złagodzić nieufność i zarzuty społeczeństwa, że wojskowi chcą odbudować dawną, sanacyjną Polskę, powołał przy sobie, jako komendantem SZP, reprezentację cywilną pod nazwą Rady Głównej Politycznej, do której zaprosił przedstawicieli przedwojennych opozycyjnych stronnictw politycznych, a mianowicie: Mieczysława Niedziałkowskiego z ramienia PPS, Macieja Rataja z ramienia Stronnictwa Ludowego i znanego w stolicy adwokata Leona Nowodworskiego, który miał reprezentować Stronnictwo Narodowe. Słusznie rozmawiał, że poparcie tych trzech silnych ruchów politycznych koncepcji, walki i odbudowy niepodległości Polski przez organizację wojskową ułatwiłoby mu i wojsku wpływ na ustroj i losy tej nowej, niepodległej Polski. Dla nas ważny jest tu fakt, że w tej pierwszej, podziemnej organizacji wziął udział przedstawiciel adwokatury polskiej adwokat Nowodworski. Jego popularność w stolicy pomagała Tokarzewskiemu do pewnego tylko czasu, bo Stronnictwo Narodowe nie uznało Nowodworskiego za swego reprezentanta, a i gen. Sikorski przerwał tę pierwszą budowę podziemia przez rozwiązanie wojskowej organizacji SZP i powołanie nowej (już 4 grudnia 1939 r.) pod nazwą „Związek Walki Zbrojnej” (ZWZ) z nowym komendantem gen. Sosnkowskim we Francji i gen. Roweckim w kraju. Gen. Tokarzewski został skierowany do Lwowa.

Tak skończyła się rola gen. Tokarzewskiego w budowie „podziemnego państwa polskiego”. Nie był on w Polsce jedynym „architektem” tego państwa. Równocześnie z nim, bo już wczesną jesienią 1939 r., taką samą akcją zbudowania podziemnej organizacji wojskowej i cywilnej do walki z Niemcami o niepodległość Polski rozpoczął w stolicy głośny już przed wojną polityk-publicysta, bliski współpracownik gen. Sikorskiego, inż. Ryszard Świętochowski, syn głośnego pisarza Aleksandra Świętochowskiego, członek władz Stronnictwa Ludowego (raczej sympatyk ludowców). Powołując się na rozmowy z gen. Sikorskim tuż przed wyjazdem tegoż na zachód i upoważnieniem go przez gen. Sikorskiego do reprezentowania jego polityki w kraju, teraz już premiera rządu polskiego i naczelnego wodza armii polskiej we Francji, zaczął prawie głośny „pobór” różnych działaczy politycznych i wojskowych do swej tworzonej organizacji pod nazwą „Biura politycznego”. Miała ona wyraźny charakter opozycyjny wobec akcji gen. Tokarzewskiego, miała zjednywać zwolenników nowego rządu i nowej orientacji politycznej przeciwstawnej dawnej „sanacji”. Niezwykle żywotny, dysponujący dużymi funduszami, przyciągnął do swej akcji różne drobne odłamy organizacji społecznych i politycznych, raczej pojedynczych wojskowych, bo siatki wojskowej nie zdołał stworzyć. W tej jego organizacji podziemnej zjawiali się też adwokaci, mniej znani, ale uważający się za reprezentantów politycznych stronnictwa. Jednym z nich, wysoko ustawionym w biurze Świętochowskiego, był warszawski adwokat Marian Borzęcki, uważający się za działacza narodowego. Miał on werbować zwolenników tego Stronnictwa do akcji Świętochowskiego. Ale narodowcy odcięli się i od tego reprezentanta, mając w ogóle zastrzeżenie do samej akcji Świętochowskiego. Jednakże w czasie konspiracji było to głośne nazwisko i przyciągało zwolenników tego ośrodka politycznego. Drugim adwokatem w tym środowisku Świętochowskiego był ludowiec, adwokat warszawski, b. sędzia w Tuchowie, Ołpiński, który powołując się na bliską dawniej znajomość z W. Witosem, próbował odegrać rolę przyciągania ludowców do akcji Świętochowskiego. Niewiele mógł zdziałać, gdyż władze centralne podziemnego Stronnictwa Ludowego odcięły się wyraźnie od akcji Świętochowskiego. Jest to jednak znów fakt udziału adwokatów w dwóch ośrodkach usiłujących budować podwaliny pod przyszłe „państwo podziemne”.

Okazało się jednak, że najpoważniejszym architektem tego „państwa” był rząd gen. Sikorskiego, który z terenu Francji, a następnie z Londynu kierował jego budową według własnych planów. Dezawuuując obydwaj krajowe ośrodki, powołał własny, bezpośrednio od niego zależny ośrodek pod firmą Delegata rządu, który miał reprezentować rząd w kraju i w imieniu rządu kierować akcją bieżącej walki z Niemcami oraz zbudować załóżki aparatu państwowego, zdolnego do przejęcia władzy w chwili odzyskania niepodległości Polski.

Po wielu perypetiach i sporach, kto by się nadawał na takiego delegata rządu mającego zaufanie i rządu, i społeczeństwa w kraju, został nim mianowany przez rząd w dniu 3 grudnia 1940 r. znany szeroko w kołach politycznych b. prezydent miasta Poznania, z zawodu adwokat, Cyryl Ratajski. To niezwykle wydarzenie, ten krok rządu wywołał w kraju spory i opory, że niby formalnie tzw. Wielka Czwórka, czyli 4 stronnictwa polityczne w podziemiu nie wyraziły zgodnego zdania co do kandydatury Ratajskiego na delegata rządu i że był to krok samowolny rządu. Ale czas zrobił swoje. Takt, upór i powaga adwokata Ratajskiego załagodziły spory. Został uznany w kraju i on to właśnie był kierownikiem budowy tego „podziemnego państwa” w myśl projektu rządowego. Rząd powołał z czasem zastępców delegata. I tu znów pojawiają się adwokaci. Jednym z nich jest znany przed wojną w Krakowie adwokat Antoni Pajdak z ramienia PPS, a drugim — znany działacz ludowy, z zawodu sędzia, a po wojnie adwokat Adam Bień. Do końca okupacji, po zmianie nazwy delegata na wicepremiera rządu, a zastępców na ministrów tegoż rządu, nadal pełnił swoją funkcję. Tego znamienego faktu, że pierwszym delegatem rządu w tak ciężkim dla kraju, a tak trudnym i nawet niebezpiecznym okresie dla delegata rządu został adwokat, nie wykorzystano dotąd adwokatura. W okresie „błędów i pomyłek” było to zbyt ryzykowne chwalić się udziałem w budowie takiego państwa polskiego. A potem przyszło zapomnienie — zwykle, ludzkie.

Zgodnie z planem rządu delegat krajowy zaczął powoływać delegatów okręgowych i powiatowych, wskazywanych przez poszczególne stronnictwa Wielkiej Czwórki. Powstawały departamenty w miejsce dawnych ministerstw w centrali, odpowiednie wydziały w okręgach i powiatach. Niestety, tu niewielu zgłaszało się do pracy adwokatów, przynajmniej mało znam takich nazwisk bezpośrednio. Nie było ich chyba na stanowiskach delegatów okręgowych. Znam kilka wypadków mianowania adwokatów delegatami powiatowymi, jak np. adwokat Leonard Madej w Tarnobrzegu, adw. Antoni Kęcki w Brzozowie, adw. Stanisław Grodziski na miasto Kraków, adw. Marian Ożóg na powiat krakowski, apl. adw. Władysław Martynuska na powiat Rzeszów (wszyscy — działacze ludowi).

Jeszcze parę słów o stosunkach w stolicy. Rząd wysunął projekt powołania Rady Jedności Narodowej, złożonej z przedstawicieli Wielkiej Czwórki i z jej ramienia, a raczej z poszczególnych stronnictw wchodził do Rady: adw. Józef Chaciński ze Stronnictwa Pracy, adw. Władysław Jaworski ze Stronnictwa Narodowego, a pod koniec okupacji apl. adw. Stanisław Mierzwa z ramienia Stronnictwa Ludowego.

Należałoby poświęcić więcej miejsca roli rządu gen. Sikorskiego, wpływu na stosunki w kraju i na budowę tego podziemnego państwa. Nie tylko on sam reprezentował polską emigrację i naród polski, walczący z okupantem, wobec aliantów. Wokół niego grupowały się reprezentacje odłamów politycznych w kraju, a wśród nich byli także adwokaci, którzy odegrali poważną rolę i poparli plany rządu i samego gen. Sikorskiego dotyczące budowy podziemia w kraju. Znalazł

się w tym gronie głośny z wielu powodów emigrant „brzeski” adw. Herman Lieberman i adw. Grossfeld, obaj socjaliści. Znalazł się tu również adwokat warszawski, działacz ludowy, członek władz SL Zygmunt Graliński, który objął stanowisko wiceministra spraw zagranicznych w rządzie Sikorskiego we Francji. W utworzonej i tam obok rządu Radzie Narodowej brał udział adwokat poznański, ludowiec Władysław Banaczyk, późniejszy minister do spraw krajowych. Znalazł się na emigracji znany w Krakowie adwokat Bronisław Kuśnierz, w końcowym stadium okupacji minister w rządzie polskim Arciszewskiego. W gronie ludowców, na emigracji znalazł się też apl. adw. z Warszawy Stanisław Ścigalski, ruchliwy działacz polityczny w kraju.

Należy omówić jeszcze teren samego Krakowa i Małopolski. Dość wcześnie, wprawdzie w Warszawie, została utworzona koalicja 4 stronnictw politycznych: SL-PPS-SN i SP, podczas gdy w stolicy długo trwały targi, czy dopuścić do udziału małe Stronictwo Pracy. Te cztery stronnictwa same, bez zalecenia rządu, utworzyły swoją reprezentację, zwaną później Małą Czwórką. W jej skład wchodziło po dwóch reprezentantów każdego stronnictwa. W początkowym okresie tej reprezentacji znalazł się znany szeroko na Śląsku adw. Tadeusz Tempka z ramienia SP, a wcześniej głośny w Krakowie reprezentant ośrodka świętochowskiego na terenie Małopolski. Był to adwokat poważny i politycznie wyrobiony, ale niestety, pracę polityczną zaczął prowadzić już na jesieni 1939 r. z takim rozmachem (podobny był w tym do swego szefa w stolicy), że Niemcy aresztowali go wiosną 1940 r. i zlikwidowali w obozie. Z ramienia SL wchodził od początku porozumienia Stanisław Mierzwa, a jego miejsce, po wyjeździe do Warszawy, zajął działacz ludowy, późniejszy adwokat Józef Marcinkowski. Obok niego, pod koniec okupacji, brał udział w pracach Małej Czwórki adwokat Władysław Kosturek z ramienia SN.

To tylko ogólny rzut na sam projekt organizacyjny i przebieg budowy tego niezwykle zjawiska: budowy „podziemnego państwa” polskiego w czasie szalejącej burzy nad światem i udziału w tej budowie adwokatów polskich. Należałoby więcej wysiłku poświęcić (i to w ramach pracy zbiorowej), by dokładnie ustalić liczbę takich adwokatów i ich udział w tej budowie. Z krakowskiego terenu dodam jeszcze taki szczegół: spotkałem kiedyś krakowskiego adwokata Kazimierza Ostrowskiego, który mi ujawnił (obowiązywała jeszcze wtedy dość ścisła konspiracja), że brał poważny udział w pracy Komendy Głównej AK w Warszawie. Sam najlepiej o niej opowie.

Ale licznych pracowników w tej budowie, którzy w różny sposób montowali to państwo podziemne i prowadzili walkę w kraju, by mogło ono istnieć i rozwijać się, można by wyliczać długo. Chodzi mi o taką właśnie rolę adwokatów czynnych wtedy w tej budowie.

Już w początkach konspiracji zgłosili się do pracy znani mi adwokaci ludowcy, a mianowicie: adw. Stanisław Chmiel, przedwojenny działacz ludowy, który został aresztowany i zginął w obozie; podobnie adwokat zakopiański Julian Rajtar, adw. Jakub Witek z Brzeska, adw. Stanisław Łabuz z Mszany Dolnej, adw. Józef Janiak z Nowego Sącza, adw. Józef Wojnar z Krosna. Osobna wzmianka należy się adw. Józefowi Woźniakowskiemu, który formalnie wprawdzie nie należał do politycznej konspiracji, choć był uważany za zwolennika PPS przed wojną, ale czynnie pomagał w tej pracy, bo np. kilka razy udzielił swego mieszkania na poważne spotkania polityczne, mimo że sam był narażony w oczach Niemców za swoją przeszłość, za postawę wobec okupanta w sądach i obronach, jakie prowadził

do chwili aresztowania. Sądzę, że miał on również inne powiązania z konspiracją, ale nie zebrałem na to wyraźnych dowodów. Miał także bliskie kontakty z delegatem z ramienia PPS Józefem Cyrankiewiczem.

I jeszcze kilka słów o zaangażowanej politycznie dużej liczbie ówczesnych aplikantów adwokackich, późniejszych adwokatów. Wielką rolę na terenie Krakowa odgrywał w czasie okupacji aplikant cieszyński Edward Kaleta, który jako emigrant ze Śląska osiadł w Krakowie i jako dawny działacz ludowy wszedł do władz Stronnictwa Ludowego, pełniąc z jego ramienia funkcję kierownika biura okręgowego Delegata; ponadto podtrzymywał on bliskie kontakty z emigracją Śląska w Krakowie i z działaczami innych stronnictw oraz brał udział w ich pracach politycznych. Głośnym z wielu powodów, choćby przez swą tragiczną śmierć po wojnie, był apl. adw. Narcyz Wiatr, znany jako „Zawojna”, który zaraz włączył się do służby wojskowej w ZWZ, a potem, powołany na komendanta Małopolskiego Okręgu BCH, pełnił tę funkcję bardzo poważnie i odważnie, przygotowując tysiące młodych chłopów do walki o niepodległość Polski. W pracy konspiracyjnej brał też udział jako działacz ludowy późniejszy adwokat Józef Salwiński oraz wielu innych.

W końcu muszę wspomnieć o roli jeszcze jednego adwokata z naszego terenu, starego działacza ludowego, adw. Władysława Kiernika, który wprawdzie nie zajmował żadnej formalnej funkcji w tej budowie, ale jako członek władz podziemnych SL-Rocha wywierał duży wpływ na otoczenie, utrzymując szerokie kontakty z różnymi działaczami podziemia.\* I jeszcze jeden adwokat — Tadeusz Woner, który zjawił się na terenie Krakowa w czasie okupacji, uciekając przed Niemcami z Sosnowca, gdzie prowadził przed wojną kancelarię adwokacką. Uchodził za „lewicowego” w myśleniu, mniej okazywało się to w działaniu, ale pod koniec okupacji, unikając kontaktu z władzami SL, do którego przed wojną należał, włączył się do pracy powołanego nowego Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu” i z ramienia tej organizacji został wytypowany, już w konspiracji, na przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej. I funkcję taką pełnił istotnie po wojnie, dopóki nie wyrzekł się swej „lewicowości” i nie powrócił do zawodu adwokata.

Kończę ten szkic jako wstęp do dyskusji i dalszych wysiłków kolegów w celu skompletowania materiałów do opracowanej historii adwokatów w budowie „podziemnego państwa” polskiego. Udział w tej budowie był stosunkowo dość duży. Stanowi to dowód patriotycznej postawy adwokatury polskiej.

\* Władysław Kiernik zajmował po wojnie w Rządzie Jedności Narodowej stanowisko ministra.

## 2.

### KAZIMIERZ OSTROWSKI

#### O UDZIALE ADWOKATÓW KRAKOWSKICH W POWSTANIU WARSZAWSKIM

W dniach od 26 do 28 listopada 1982 r. odbyła się w Warszawie sesja naukowa na temat „Adwokatura polska w latach 1939—1945”. Sesja została zorganizowana przez Ośrodek Badawczy Adwokatury przy Naczelnej Radzie Adwokackiej oraz przez